Numer 83. Lwów dnia 12 Lipca — Wtorek. Rok 1870.

Przedpłata wynosi
w miejscu:

rocznie	8 złr.	— ct.
półrocznie	4 „	— „
ćwierćrocznie	2 „	— „
miesięcznie	— „	70 „

z przesyłką pocztową w Państwie Austryackiem:

rocznie	9 złr.	60 ct.
półrocznie	4 „	80 „
ćwierćrocznie	2 „	40 „
miesięcznie	— „	80 „

W Prusach i Rzeszy niemieckiej:
ćwierćrocznie 2 tal. 5 silbgr.
W Paryżu ćwierćr. 9 fr. *W Rzymie* ćwierćr. 10 fr.

UNIA

„Diligite homines, interficite errores.“ (S. Aug.)

Redakcya i Administracya w Drukarni A. Vogla, w Zakładzie narod. im. Ossolińskich.

Ogłoszenia wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą 4 ct. od wiersza.

Reklamacye nieopieczętowane wolne są od opłat

Manuskrypta się nie zwracają.

Prenumeratę we Lwowie przyjmuje Księgarnia Seyfarta i Czajkowskiego w rynku N. 50.

W Krakowie księgarnia Wielogłowskiego i Jaworskiego.

Dla W. księztwa Poznańskiego i Prus księgarnia p. Tytusa Daszkiewicza w Poznaniu. Dla Prus także księgarnia p. Priebatscha w Ostrowiu.

„Alacriter instate proposito vestro, infracto animo iniquitati resistite et malum in bono vincere conamini, intendentes oculos in mercedem illis paratam, qui pro Christi nomine decertaverint“.

(*Pius IX do redaktorów „Unii“ d. 28 kwietnia 1870 r.*)

„Unia“ wychodzi 3 razy na tydzień, to jest: we Wtorek, Czwartek i Sobotę, o godzinie 3-ej po południu.

Numer pojedyńczy kosztuje 6 centów.

Lwów 11. lipca.

Wewnętrzny stan kraju naszego nie jest wcale do pozazdroszczenia. Mamy kilka ran społecznych, dotąd niezagojonych, które zwykle na pewien czas zabliźniają się, aby przy lada sposobności na nowo się jątrzyć. Wypadki ubiegłego tygodnia przypomniały nam w sposób dobitny ten chorobliwy stan społeczeństwa naszego, stan, któremu zaradzenie jak najspieszniejsze powinnoby stać się najważniejszem zadaniem dbałych o dobro publiczne mężów.

Uspioną pozornie kwestyę ruską ocuciły wybory z gmin wiejskich. Ile agitatorowie ruscy rozbudzili nienawiści do polskich panów i intelligencyi, ile komunistycznych zachcianek zdołali między ciemnemi masami rozdmuchać, na to wolimy spuścić zasłonę. Wiadomości dochodzące nas z prowincyi są pod tym względem bardzo niepocieszające i w interesie ładu i bezpieczeństwa życzyćby najmocniej wypadało, ażeby te wybory jak najrzadziej się powtarzały. My uważamy za swój obowiązek zwrócić uwagę wszystkich dobrze myślących obywateli, mających jakąkolwiek styczność z ludem wiejskim, ażeby ferment rozkładowy, który w ostatnich czasach wzmógł się znacznie, rozumnem i do celu wiodącem działaniem, uśmierzyć się starali. Nie da to się zrobić tak szybko, jak rozdmuchanie namiętności; zburzyć łatwiej niż odbudować, nie wynika wszakże z tego, ażeby wzburzone fale nie dały się uspokoić stopniowo, przez wytrwale uśmierzające i łagodzące działanie.

Z drugiej strony, acz nie w tak niebezpiecznym stopniu, rozdmuchaną została kwestya żydowska. Mniej zagrażająca, ważna jednakże o tyle, że na tym punkcie łudzą się u nas, po miastach zwłaszcza, zanadto optymistycznemi illuzyami. Rozjątrzenie, jakie, przeciw żydom, nie chcemy rozstrzygać czy sztucznie, wywołanem zostało, musiało i z ich strony przeciw chrześciańskiej ludności naszego kraju, spotęgować gorycz i nieprzyjaźń. Dzierżącym władzę na polu ekonomicznem przybyła nowa zachęta do tem bezwzględniejszego postępowania. Żydzi będą prawdopodobnie wytężać wszystkie siły, ażeby i tak już potężny wpływ swój uczynić jeszcze potężniejszym. Czyż w obec tego stanu rzeczy nie należy nam także myśleć o środkach zaradczych? Stosowna chwila do tego właśnie się nadarza. Konsolidujmy się o ile nas stać, aby żydom na polu ekonomicznem przeciwstawić opór skuteczny. Bierzmy pod tym względem wzór od sąsiednich nam Czechów, którzy w ostatnich czasach ważne na tym punkcie osiągnęli rezultaty. Zakładajmy kasy pożyczkowe, stowarzyszenia konsumcyjne Towarzystwa wzajemnej pomocy. Starajmy się odzwyczajać lud nasz od szkodliwej nawyczki, szukania pomocy materyalnej jedynie u żydów. Tym sposobem dwie naraz musimy osiągnąć korzyści; z jednej strony dźwignie się między ludem dobrobyt, z drugiej zaś podniesie się między nim zaufanie do nas. Wtedy i kwestya ruska i społeczna nie będzie mogła zagrażać nam w sposób dotychczasowy.

Rzucamy tych kilka myśli, pozostawiając ich rozwinięcie i zastosowanie gorliwości naszej wiejskiej inteligencyi. Mamy wszelką nadzieję, że obie te kwestye na tegorocznym sejmie naszym poruszone zostaną, a rozstrzygnięcie ich pomyślne zdaje nam się tem prawdopodobniejsze, ile, że pole takiego działania nie nadaje się do tej wszystko koszlawiącej nieszczęsnej walki stronnictw w kraju naszym.

Kwestya hiszpańska

w swej obecnej fazie.

Paryż 8. lipca.

(—wicz.) Widnokrąg polityczny Europy zachmurza się, a chmury nadciągają od strony, z której się tego najmniej spodziewano. Półwysep iberyjski stał się od kilku dni punktem, wzbudzającym powszechne zajęcie, osią gorących dysput w parlamentach, i treścią not i komunikatów dyplomatycznych i rządowych.

W Hiszpanii wre wprawdzie już od dawna; niezadługo drugi rok upłynie od owej kilkudniowej, prawie bezkrwawej a tak bogatej w następstwa rewolucyi, która pozbawiła tronu Izabelę i zmusiła ją uchodzić z ojczyzny. Nastąpił rząd prowizoryczny, który zajął się najpierw przeprowadzeniem t. z. reform liberalnych, reform skierowanych głównie przeciw duchowieństwu, a jeszcze bardziej przeciw jego znacznym majątkom. W swoim czasie pisaliśmy o owej bezwzględności, z którą traktowano wszystkich i wszystko, co się nie zgadzało z tym nagłym gwałtownym przewrotem. Gdy ochłonięto z pierwszej radości, poczęto się rozglądać za królem! Wypędzono królowę, którą znano, wprawdzie z wielu złych niemniej wszakże i dobrych stron, a zaczęto szukać króla na chybił trafił po wszystkich kątach Europy. Nie chcemy reasumować wszystkich zabiegów, które miały miejsce w tej nieznanej dotąd komedyi, zabiegów, które wszystkie okazywały się prędzej lub później płonnemi. Honor Hiszpanów nigdy może nie ucierpiał więcej, niż w tej komicznej ciuciubabce, którą mu obecni przywódzcy jego wyprawili, bo czyż może być większe poniżenie dla ambitnego narodu, od tych rozmaicie pozorowanych niemniej jednak kategorycznych koszów dawanych kolejno od wszystkich wzywanych na króla kandydatów: to już chyba korona Filipa II. tak nisko spadła w wartości, że dla niej nikt niczego zaryzykować nie chce. Część Hiszpanów, nie chcąc dłużej znosić tego upokorzenia, skłaniała się ku republice, część pragnęła, by półwysep iberyjski połączony został pod berłem króla portugalskiego, ale oba te stronnictwa za słabe były, aby cele swoje przeprowadzić, i *status quo* anarchiczne trwało dotychczas.

Cały ten przebieg spraw hiszpańskich aczkolwiek ważny i ciekawy, budził w reszcie Europy drugorzędne tylko zajęcie. Położenie Hiszpanii na ostatecznym krańcu Europy, odgraniczenie jej od tejże grzbietem gór niedostępnych, zresztą w ogóle stanowisko jej małowpływowe na losy państw innych — wszystko to sprawiało, że innym sprawom nierównie mniej ważnym, większą od hiszpańskiej poświęcano uwagę. Jeszcze Francya, najbliższa i jedyna Hiszpanii sąsiadka, baczniejszem okiem patrzyła na sprawy tej ostatniej. Dla Napoleona III stan rzeczy hiszpański w żaden sposób obojętnym być nie mógł, i różne fazy, w które kwestya graniczącego z Francyą państwa, wchodziła, wiele mu niepokoju sprawiały. Dość będzie wspomnieć o dwóch ewentualnościach, o republice i kandydaturze orleańskiego księcia, by pojąć, że i jedno i drugie, władzcy Francyi bardzo a bardzo musiało być niemiłem. Obecna faza kwestyi hiszpańskiej przewyższa jednak wszystkie dotychczasowe pod względem niemiłego wrażenia, jakie dla Francyi niesie. Kandytura ks. Hehenzollerna, to zamach na potęgę i znaczenie Francyi! Gdyby przyszła do skutku, Francya byłaby z dwóch stron otoczoną krajami, zostającemi pod bezpośrednią komendą wrogiego jej Bismarka. Bo ks. Hohenzollern niczem innem nie jest, jeno wysuniętym na wielkiej szachownicy dziejowej, pionem, za pomocą którego hr. Bismark Francyi szach mat dać zamierzył. Jeżeli cios zamierzony zręcznie sparowanym nie zostanie, zwycięztwo Prus będzie faktem dokonanym. Pojmuje to doskonale cała Europa a Francya przedewszystkiem. Opinia francuzka podnosi namiętny okrzyk oburzenia, rząd francuzki energiczne daje odpowiedzi na czynione sobie interpelacye. Cały naród francuzki jest zelektryzowany i pragnie by dano Prusom odprawę, godną potężnej Francyi. Musielibyśmy chyba zupełnie zwątpić o sprycie Napoleona, gdyby tej chwili na korzyść swoję nie wyzyskał. Za pomocą energicznego postępowania może odzyskać dawną swą popularność, bo dziś jeden tylko okrzyk rozlega się po całej Francyi a tym jest: prowadźmy wojnę z Prusami!

Dla tego też niewierzymy, by sprawa taka na spokojnej dyplomatycznej drodze załatwić się dała. Chybaby Bismark się cofnął, ale trudno spodziewać się tego po mężu stanu, który mógł przewidzieć całą ważność kroku, zanim go uczynił. Wojna Francyi z Prusami oddawna już wisi w powietrzu, ale burza nigdy jeszcze nie była tak bliską i pewną. W razie zaś gdy wybuchnie, pociągnąć może za sobą wojnę europejską. Stoimy więc w przededniu ważnych dziejowych wypadków!

Korespondencye „Unii.“

Poznań 8. lipca 1870.

(—to). Listy ze starożytnego Przemysława grodu przychodzi mi niestety, smutną inaugurować wiadomością. Oto umarł niedawno p. Adolf Łączyński weteran w narodowej pracy, zacny i powszechnie czczony obywatel. Na jego świeżym grobie przemówił p. Józef Morawski obecnie dyrektor prowincyonalnego Ziemstwa, przedtem poseł na sejm berliński. Przedstawił w krótkości życie zmarłego. który był wszędzie, gdzie go wzywały obowiązki dla kraju i obywateli. Odebrawszy staranne wychowanie podróżował ś. p. Adolf po Niemczech i Francyi, a potem wszedł w służbę publiczną w Radzie Stanu Królestwa polskiego. W r. 1831 walczył w szeregach narodowych jako adjutant 2. pułku Mazurów; z kampanii tej wyniósł zaszczytny order, i miłość wraz z poważaniem u wszystkich, co z nim kolegowali. Za udział w tej wojnie o niepodległość ojczyzny został ś. p. Adolf wtrącony do więzienia, i wysłany na Sybir, gdzie przez trzy lata pędził smutne życie wygnańca. Powróciwszy ztamtąd osiadł w Wielkiem księstwie Poznańskim w Kościelcu, gdzie odtąd stale przebywał. Życie jego w Wielkopolsce było pełne zasług i ofiar ponoszoyych dla sprawy publicznej. Nie było prawie stowarzyszenia mającego cele bądź to humanitarne bądź też polityczne, w któremby ś. p. Łączyński zaszczytnego nie brał udziału. Wszędzie jaśniał taktem i powagą, dlatego też najczęściej bywał za przewodniczącego obieranym. Przedewszystkiem podnieść należy, iż umiał sobie pozyskać miłość i zaufanie u ludu wiejskiego, bo też był ich prawdziwym dobrodziejem. Włościanie kujawscy i zamieszkujący brzegi jeziora Gopła zawdzięczają mu w wielkiej części swój materyalny dobrobyt, do którego on swą hojnością i rozsądnemi pożyczkami nie mało się przyczynił. W wypadkach 1863 roku nie brał ś. p. Łączyński bezpośredniego udziału, cierpiał jednakże razem ze wszystkiemi i ponosił wielkie ofiary. Nieszczęśliwy koniec tego brzemiennego w klęski roku, podkopał znacznie i tak już nadwątlone Łączyńskiego zdrowie. Uległ nakoniec cierpieniom zostawiając po sobie ogólny żal, który nie prędko przeminie. Byłto bowiem mąż, jakich daj nam Boże najwięcej!...

Oprócz powyższej smutnej wiadomości mam do zanotowania inną jeszcze, nie mniej nie pomyślną. Zaraza emigracyi rozszerza się między ludem naszym, który namawiany przez cudzoziemskich ajentów, gromadnie opuszcza ojczyznę przenosząc się do Ameryki, gdzie go czekają głód i niedostatki. Jedni czynią to z własnego popędu, inni, chcąc uniknąć nieprzyjemności, na które w rodzinnym kraju się narazili. Okazuje się konieczna potrzeba uorganizowania jakiego stowarzyszenia, którego którego celem by było, paraliżować działanie kusicieli, którym najbardziej na tem zależy, aby jak najmniej polskiej ludności w księstwie pozostało.

Teatr polski tutejszy wyjechał na prowincyę, teraz mianowicia bawi w Chełmnie (w Prusach Zachodnich). Życzymy mu serdecznie by tam więcej znalazł powodzenia niż go miał tutaj. Smutno zaiste — ale przyznać się trzeba, że teatr narodowy, to ważna dźwignia oświaty i narodowości nie wiele u nas znajdywał poparcia. Zapał początkowy ostygł nadspodziewanie prędko, i dziś już nawet o składkach na budowę gmachu teatralnego prawie zapomniano. A jednak rzecz to wielkiej doniosłości mianowicie u nas, gdzie polska narodowość walczyć musi wytrwale o byt, jeśli nie chce, by nad nią przeszli do porządku dziennego.

Zajmuje żywo umysły nasze przedsiębrać się mająca wycieczka do Galicyi. Niejaki pan Karol Karśnicki z Mystek pod Wrześnią, ogłasza w tutejszych dziennikach wezwanie do przedsięwzięcia takowej, tłómacząc ten krok swój tem, iż komitet w zeszłym roku do urządzenia wycieczki wysadzony, nie daje znaku życia. Podróż towarzyska ma nastąpić

w drugiej połowie sierpnia; dzień i program podróży podane będą później w „*Dzienniku Poznańskim*“ i „*Gazecie Tor.*“ zkąd przejdą niezawodnie i do galicyjskich dzienników. Niezadługo więc będziemy może w stanie odwzajemnić się braci naszej podkarpackiej, za jej, pamiętne nam zawsze, miłe odwiedziny.

Wiadomości polityczne.

Rzym 7 lipca. Głosowanie nad nieomylnością ma nastąpić w pierwszych dniach przyszłego tygodnia.

Wiedeń. Nowo mianowany minister wyznań i oświecenia, dr. Stremayr, wydał z powodu objęcia urzędowania następujący okólnik do wszystkich namiestników i szefów krajowych.

„J. c. k. ap. Mość najwyższem rozporządzeniem z dnia 30 czerwca raczył zamianować mnie ministrem wyznań i oświecenia.

Mając zaszczyt z tego powodu upraszać panów o silne poparcie w sprawach mego wydziału dotyczących, pozwalam sobie dołączyć kilka uwag, z których p. zechcesz wymiarkować zasady, jakiemi w traktowaniu dotyczących przedmiotów kierować się będę.

„Ustawy międzywyznaniowe i szkolne, które na podstawie ustaw zasadniczych niezmiennie przeprowadzić, ulepszyć i dopełnić, do najważniejszych zadań ministerstwa wyznań i oświecenia należy, są równie jak sama konstytucya państwa w niektórych swych postanowieniach zawsze jeszcze przedmiotem żywych napaści. Nie wahają się konstytucyi a z nią bytu monarchii, jako też skuteczności prawnie istniejących ustaw kwestyonować, a czynią to niestety! nawet osoby, które powołane są przedewszystkiem ze stanowiska swego jako apostołowie pokoju, ustawy cesarskie i świecką potęgę państwa szanować, i iść ręka w rękę z rządem, zostawiając w obrębie każdego wyznania przyznane wolne pola dla popierania najwyższych interesów ludzkości.

„Liczyć będę zawsze do najważniejszych zadań rządu strzeżenie i popieranie interesów religijnych, a przytem szczególnie będę sprawiedliwym dla licznie zwikłanych stosunków kościoła katolickiego, jak się rozwijały historycznie, aż do ich odpowiedniego czasowi przeobrażenia się. Prawna opieka, jakiej się interes religii słusznie domaga, ma się według zdania mego nie tylko zwrócić przeciw pomiatającym wszelką pozytywną wiarą, których ataki równie dobru powszechnemu, jak niemniej prawdziwej oświacie ludu ciężkie zadają rany, lecz także przeciw burzycielom religijnego pokoju i przeciw tym, którzy niebieskiego daru religii do ziemskich celów naduzywają.

„Dalekim jestem od targnięcia się na niezawisłość opinii politycznej w jakiejkolwiek mierze, jeżeli się obraca na prawnym gruncie, i ujawnienie jej nie stoi w sprzeczności z zaprzysiężonemi obowiązkami. Mam również uzasadnioną nadzieję, że przekonanie, iż nic nie jest bardziej obcem rządowi, jak ciemiężenie religii i jej sług, pobudzi w kołach niezbyt przesiąkłych namiętnemi przesądami, do żywszego objawienia się, austryackie samopoznanie, prawdziwy patryotyzm i lojalność dla dostojnej osoby naszego cesarza, niż to nieraz zdarzało się w zamęcie lat ostatnich. Gdzie jednak zaślepienie namiętności stronniczej prawne szranki przekroczy, żaden stan i żadna godność nie może dawać karty bezpieczeństwa zdradliwym agitacyom, których skutki tem byłyby opłakańszemi, gdyby razem z władzą państwa, powagę kościoła zachwiać miały.

„Co się tyczy szkoły ludowej, użytemi będą w razie gdyby jedno lub drugie postanowienie świeżo wydanych ustaw nie odpowiadało właściwościom szczepu lub kraju, wszelkie środki, jakich konstytucya hojnie dostarcza, aby je ulepszyć.

„Otwarty opór atoli przeciw ustawom, dopóki mają moc obowiązującą, nie może być w żadnym kierunku cierpianym. I tu wprawdzie sędzia karny wystąpić może, lecz zarząd publiczny stanowczo choć bez namiętności użyje wszystkiego, aby opór złamać, w błąd wprowadzonych objaśnić i wykraczających wprowadzić w prawne tory. Przez wciągnięcie najbliżej interesowanych, przez energiczne połączenie się z władzami szkolnemi, przez żywą komunikacyą z organami autonomicznemi, powiedzie się politycznym władzom kraju cel ten osiągnąć i wzbudzić w ludności owo żywe zainteresowanie się nauką i oświatą młodzieży, bez którego ustawy szkolne nie zdolne są rozwinąć swej zbawiennej skuteczności.

„Nie spuszczam przytem z oka tej ważnej okoliczności, że nowe ustawy szkolne na ludność po większej części nowe materyalne wkładają ofiary. Jeżeli można będzie owe ciężary w niektórych razach uczynić lżejszemi, gotów zawsze będę do tego, o ile środki przeznaczone mi na ten cel budżetem, wystarczą. Oczekuję również uzasadnionych pod tym względem projektów, które wezmę pod rozwagę.

„Polecając ponownie w końcu najgoręcej wszelkie przedmioty wyznań i oświecenia p... nieustannej uwadze i gorliwej pieczy, pozwól p..., abym okoliczności tej użył do wyrazu mego szczególnego poważania dla p...

Wiedeń d. 5 lipca 1870 r.

C. k. minister wyznań i oświecenia,

Dr. *Stremayr*“

Peszt. Hr. Bethlen pisze w swej *Dipl. wochenschrift* pod nagłówkiem: „Żydzi w Peszcie,“ co następuje: *Vaterland* umieścił nie dawno artykuł, na który my, aczkolwiek nie żydzi, przecież odpowiedzieć musimy. Artykuł pomieniony mówi, że żydzi zanadto rozgospodarowali się w Wiedniu. W każdej gałęzi czy to w polityce, literaturze, nauce, czy w handlu i przemyśle, stanęli żydzi wysoko, a wpływ ich jest bardzo wielkim — i ze wszech miar szkodliwym „Niech się tedy żydzi z Wiednia wyniosą, to będzie dobrze.“ Gdyby się kiedy, tak pisze dalej *Dipl. Wochensch.* stronnictwo *Vaterlandu* dostało do steru, a życzenie swe urzeczywistniło, to prosimy, ażeby wszyscy wygnani żydzi do nas do węgier posłani zostali.“ I mamże dalej wyliczać te wszystkie niby to zasługi, jakie żydzi sprawie cywilizacyjnej oddają. Widocznem jest, że naród Izraela bardzo nie licznie musi być w Węgrzech reprezentowany, kiedy patryota węgierski takie życzenie objawia My daleko hojniej pod tym względem od losu uposażeni, więcej moglibyśmy wiedzieć o korzyściach, jakie żydzi dla kraju w którym mieszkają przynoszą. Niestety nic dotąd o takowych nie wiemy, wiemy zaś, aż zanadto wiele o niekorzyściach. Dla nas żydzi nie są dobrodziejstwem, lecz klęską! demoralizują nasz lud, nie chcą się uczyć naszego języka, każdy niemal krok swój znaczą odstępstwem! Dla tego nie możemy się zgodzić na pochwały, któremi ich tak hojnie br. Bethlen darzy. I najchętniej w świecie, gdyby to było podobnem, odstąpilibyśmy Węgrom wszystkich naszych żydów. Dopłacilibyśmy im jeszcze, gdyby ich tylko zabrać sobie chcieli.

Paryż. Na posiedzeniu ciała prawodawczego, p. Picard domagał się wyjaśnień i korespondencyj, które już zamienione być musiały między gabinetem paryskim i berlińskim. Minister Segris odrzekł, że dotychczas nie miał żadnych informacyi i że we właściwym czasie rząd nie omieszka udzielić otrzymanych wiadomości w nadziei, ze udzielenie ich nie skompromituje położenia, któreby rząd pragnął na drodze pokoju rozwiązać. Favre obstaje przy żądaniu Picarda, domagając się by Izba wyznaczyła dzień, w którym rozbierać będzie interpelacyą deputowanego Cochery. Ollivier chce zamknięcia rozpraw. Favre woła: w takim razie jest to ministeryum gry giełdowej *(des tripots de bourse)* Prezes przywołuje Favra do porządku. Ollivier oświadcza, iż rząd udzieli wiadomości skoro to uzna za stosowne. Przywilej żądania oznaczenia dnia interpelacyi do niego wyłącznie należy. Kraj może mieć mocne przekonanie o godności i stałości rządu, który nie zaniedba niczego, aby go objaśnić. Favre żąda aby kraj i izba nie pozostały w tyle za wypadkami jak to się zdarzyło podczas wojny meksykańskiej.

Liberté i *la Presse* wszelkich dokładają starań, aby podawać coraz bardziej niepokojące i podburzające wiadomości o kandydaturze hiszpańskiej. Natomiast *Journal des Debats* wzywa do przezorności w traktowaniu kwestyi tronu hiszpańskiego dowodząc, iż ta sprawa jest dla Francyi obojętną Donoszą jakoby br. Mercier usunął się z posady posła w Madrycie. Mówią także o pojawieniu się pośredniczącego projektu, któryby nie wywołując wojny, nie ubliżył honorowi Prus. Według niego rząd hiszpański zostałby zawezwany, by nie przedstawiał kortezom wniosku co do powołania na tron ks. Hohenzollerna. Prusy zaś ze swej strony mają oświadczyć w Madrycie, że ks. Leopold korony przyjąć nie może.

Na początku przeszłego tygodnia wyprawiono z Paryża notę do Berlina i rokowania z mocarstwami nad obecnem położeniem się rozpoczęły. Mówią, iż jest zamiar zwołania europejskiej konferencyi w sprawie hiszpańskiej. D. 8 lipca rząd hiszpański nadesłał do Paryża notyfikacyą urzędową o kandydaturze ks. Leopolda, na co ks. Gramont odpowiedział energiczną notą. Na giełdzie spokojniej; za to w sferach politycznych krążą pogłoski o bliskiej wojnie.

Do Petersburga ks. Gramont wysłał depesze, chcąc się dowiedzieć o zdaniu gabinetu rosyjskiego w tej sprawie Przyjmując Ciało dyplomatyczne ks. Gramont zapowiedział, iż między Prusami i Hiszpanią istnieje zaczepno-odporne przymierze. Mirès doręczył cesarzowi skargę na Olliviera i ministeryum.

W odpowiedzi na zawiadomienie Francyi o kandydaturze hiszpańskiej, Anglia, Austrya i Włochy oświadczyły, że energicznie popierać będą w Madrycie i Berlinie sposób zapatrywania się Francyi; odpowiedź Rosyi była wymijającą; postawa Prus jest nieoznaczoną. Odwołanie z Berlina posła francuskiego Benedettego zostało zaprzeczone. *La France* utrzymuje, że Prim i Bismark stoją na czele dyplomatycznego spisku. Toż samo twierdzi nieurzędowy *Moniteur* donosząc że Prim i Bismark są w zmowie by pokój europejski naruszyć i doradza rządowi by się nie wahał mając uznanie całej Europy.

Na posiedzeniu senatu Rubert i Brenier zapowiedzieli interpelacyą w sprawie hiszpańskiej; rozprawy nad nią na prośbę Olliviera odroczone zostały.

Według telegramu wiedeńskiej *Pressy* minister Leboeuf oznajmił cesarzowi, iż armia znajduje się w stanie gotowym do boju. Na czele wojska przeciw Prusom stanąłby cesarz, a książe Pelikao (Mantouban) przeciw Hiszpanii. Olozaga poseł hiszpański w Paryżu odjechał do Marsylii.

Berlin. *Norddeutsche Allg. Ztg.* dowodzi iż kwestya hiszpańskiego tronu zawisła od Kortezów; lud i rządy niemieckie nie mają potrzeby w to się wdawać i zachowają się neutralnie.

Londyn. *Times* i *Standard* oświadczają, że Anglia dla miłości pokoju nie może pochwalać kandydatury ks. Hohenzollera.

Madryt. Nieustająca komisya Kortezów odebrała od rządu pismo ks. Leopolda Hohenzollerna, w którem tenże oświadcza iż przyjmie koronę, „jeśli Kortezy jego kandydaturę uchwalą.“

Berlin. Dnia 7. b. m. jenerał Edmund Taczanowski jeden z dowódców powstania 1863 roku, niegdyś skazany zaocznie na śmierć przez trybunał spraw politycznych w Berlinie, a który niedawno stawił się dobrowolnie przed władzami pruskiemi żądając rewizyi procesu, został skazany za zamiar zbrodni stanu na półtora roku więzienia.

Lwów. Wyciąg z protokołów posiedzeń Wydziału krajowego od 15. kwietnia do 15. czerwca 1870. (Ciąg d.)

Na przedstawienie Wydziału powiatowego grodeckiego zamianował Wydział krajowy inspektorem drogowym Wgo Henryka Jankę, jego zastępcą Wgo Kawanę

Wydział krajowy uwolnił od służby konduktora drogowego Mühlera, na jego miejsce do Tłumacza przeznaczył konduktora Cywińskiego, na zastępcą do Pomorzan konduktora Baranowskiego, konduktora Rondewalda z Żółkwi do Horodenki, a konduktora Helferta do Żółkwi.

Wydział krajowy zatwierdził komitet złożony przez Wydział powiatowy mielecki w celu nadzorowania budowy drogi dembicko baranowskiej, i przeznaczył inżyniera Rymaszewskiego do prowadzenia wspomnionej budowy.

Wydział krajowy polecił, ażeby trawę po rowach przy drogach krajowych wypuszczać w dzierżawę, jednak pod warunkiem, że jej nie wolno wypasać tylko kosić.

Na zapytanie Wydziału powiatowego w Żywcu, do jakiej klasy wyborców należą sekretarze Rad powiatowych, i czyli Rada powiatowa na mocy §. 26. ust. o repr. pow. ma prawo orzekać o randze swych urzędników, Wydział krajowy odpowiedział, że skutkiem odmówienia sankcyi uchwale sejmowej, powziętej na ubiegłej kadencyi sejmu krajowego, co do zrównania urzędników powiatowych i gminnych z urzędnikami rządowymi i przyznania im charakteru publicznych urzędników, sekretarze i inni urzędnicy Wydziału powiatowego nie mają rangi według skali szematu dyet dla rządowych urzędników, a nadto nie będąc urzędnikami krajowymi, w grupowaniu przy wyborach gminnych do tego koło wyborczego mają być policzeni, do którego ze względu na wysokość opłacanego w gminie podatku, tak samo jak inni członkowie gminy do wyborów są uprawnieni.

W skutek zapytania komitetu dla pożyczek hipotecznych z powodu pożaru w Stanisławowie, co do trwania mandatów jego członków, mianowanych przez dawniejszą Radę gminną, Wydział krajowy odpowiedział, że w obec wyraźnego brzmienia § 3. ust. kraj z dnia 11. listopada 1868 nie ma powodu, aby komitet przez Radę gminną mianowany i przez Wydział krajowy zatwierdzony, że zmianą Rady gminnej ustępował, ponieważ ustawa nie wymaga, aby komitet przez każdoczesną Radę gminną lub z jej grona był wybierany.

Na relacyę zwierzchności gminnej i wydziału powiatowego w Myślenicach, że dwaj członkowie tamecznej Rady gminnej, z których jeden pełnił obowiązki kasyera, drugi kontrolora kasy miejskiej, po zrezygnowaniu na godność radnych i na urzęda swe zatrzymali klucze od kasy gminnej i wzbraniają się zwrócić takowe, Wydział krajowy oznajmił wydziałowi powiatowemu, iż Rada gminna popełniła błąd, przyjmując rezygnacye i uwalniając od służby pomienionych urzędników, nie zarządziwszy pierwej szkontra kasy, oddania ksiąg i rejestrów, oraz rachunków i aktów kasowych; dalej że postępowanie tych urzędników jest przewinieniem służbowem, i w każdym razie odpowiedzialność prawna, za wszelkie z samowolnego ich postępowania dla gminy wynikłe, lub wyniknąć mogące straty na urzędnikach tych ciężyć i poszukiwane być ma; wreszcie, że należało zaraz na wstępie wezwać pomocy ramienia sądowego celem przeszkontrowania kasy, co i obecnie natychmiast uczynić należy, jeżeli stan określony wyżej dotąd trwa. Zarazem uchwalił Wydział krajowy udzielić c. k namiestnictwu sprawozdania Wydziału powiatowego i zwrócić uwagę na postępowanie c. k. starosty, który odmówił wręcz pomocy swej ku przywróceniu normalnego stanu.

Wydział krajowy odmówił poparcia u c. k. namiestnictwa, żądaniu Wydziału powiatowego żywieckiego, ażeby c. k. starosta obowiązany był dostarczać żandarmów do egzekwowania wyroków zwierzchności gminnych, ponieważ zwierzchność gminna ma w ustawie przyznane sobie środki do wykonania orzeczeń swoich i przed wyczerpaniem tychże nie powinna udawać się o pomoc do c. k. starostwa.

Na rekurs zwierzchności gminnej miasta Gliniany oświadczył Wydział krajowy, że takowa ma prawo bez wyższego pozwolenia i bez osobnej ustawy krajowej pobierać 60 procent dodatku do podatku od trunków spirytusowych i 50% dodatku od podatku od piwa, któreto opłaty istnieją w Glinianach od czasów dawniejszych, były pobierane w r. 1867 w pomienionej wysokości za zezwoleniem c. k. Namiestnic-

twa, a w latach 1868 i 1869 bez wyższego zezwolenia, a to na mocy §. 81 ust. gm. Ustawa krajowa potrzebną jest tylko do zaprowadzenia nowych lub do podwyższenia istniejących już opłat tego rodzaju, które nie można zaliczać do rzędu dodatków do podatku konsumcyjnego bo podatek od wódki i piwa opłacają producenci a nie konsumenci, lecz jedynie do rzędu opłat, wymienionych w §. 81 ust. gmin. Wydział krajowy wyraził zarazem uznanie wydziałowi powiatowemu za gorliwe i dokładne przeprowadzenie czynności, wypływającej z obowiązku czuwania nad całością majątku gminnego, jakoteż nadzieję, ze wydział powiatowy postępować będzie w tej sprawie na przyszłość z równą gorliwością i sprężystością, dopóki nie osiągnie zamierzonego celu, t. j. wprowadzenia ładu w gospodarstwie gminy i przynalegania zwierzchności gminnej do zgodnego z przepisami ustawy gminnej administrowania majątkiem gminnym. A jakkolwiek odmówienie pozwolenia na pobór powołanych opłat byłoby najskuteczniejszym środkiem przymuszenia gminy, aby się zastosowała do poleceń wydziału powiatowego i przepisów ust. gmin. przecież wobec wyraźnego brzmienia ustawy nie można jej odmawiać prawa, które posiada, i przed zaprowadzeniem odpowiedniego ładu w gospodarstwie niepodobna zamykać jej źródła dochodu, którem dotąd pokrywała swoje potrzeby.

Wydział krajowy nieuwzględnił rekursu kilku mieszczan rzeszowskich przeciw sprzedaży części gruntów fundacyjnych szpitalu ubogich w Rzeszowie, mianowicie 28 morg. 1,250 s. □ za cenę 4,260 złr. i 2 morg. 1,425 s. □ za canę 525 złr. w. a. z powodów; że sprzedaż pomieniona nastąpiła w skutek uchwały Rady gminnej, zatwierdzonej przez Wydział powiatowy w myśl §. 99 lit. *a.* ust. gm. a zatem w granicach legalnych, wreszcie, że uzyskane ztąd kwoty są odpowiedne wartości sprzedanego przedmiotu, a ulokowane korzystnie, przyniosą zakładowi pewny i wyższy trwały dochód, niżeli dotąd czynsze z wydzierżawienia pomienionych gruntów przynosiły.

Na rekurs zwierzchności gminnej miasta Łańcuta zniósł Wydział krajowy orzeczenie Wydziału powiatowego łańcuckiego, którem odmówiono zatwierdzenia uchwałom Rady gminnej łańcuckiej w sprawie zorania i wydzierżawienia parcel pastwiska gminnego, w objętości 10 morg. 95 s. □, z powodu: że według dochodzenia stanu sprawy parcele rzeczone od dawna, aż do najnowszych czasów wypuszczane bywały w dzierżawę, z której czynsz wpływał do kasy gminnej, wreszcie, że przeniesienie pastwiska na rolę przez zwiększenie opłaty dzierżawnej przyniosło korzyść funduszowi gminnemu. (D. n.)

Kronika.

— Kurenda Przemyskiego konsystorza Biskupiego obrz. łac. Zaszczyt i chluba narodu naszego, znakomity uczony i polityk, kośniejącą już ręką pisał do Namiestnika Chrystusowego o błogosławieństwo dla Stowarzyszenia, które jak wiadomo, pod nazwą „Warownia Krzyża“ na łożu boleści założył w Krakowie, aby do niej zgromadzić walczących w rozprószeniu przeciwko wrogom, następującym w ściśniętym szeku na wiarę, Kościół i Naród.

Mężem tym jest ś. p. Antoni Zygmunt Helcel, Syn Krakowa, grodu królów i skarbnicy tradycyi naszej pełnej chwały.

Z najwyższej Warowni i katedry kościoła powszechnego udzielił stróż wiary i Nauczyciel najwyższy błogosławieństwo swoje Stowarzyszeniu, aby na podobieństwo ziarnka gorczycznego rozciągnęło potężne ramiona swoje jak drzewo urodzajne na całą ziemię polską. I mamy zupełną nadzieję w Bogu, że przy dobrej Woli WW. Duchowieństwa, błogosławieństwo Namiestnika Chrystusowego nie będzie płonnem, ale wyda owoc obfity. Mężowie nauki i przekonań katolickich, nieopuścili dzieła, które ś. p. Antoni Helcel burzą przeciwko klasztorom Krakowskim przez ludzi nihilistycznych opinii podniesioną a w pismach rozmaitych nieustannie żywioną przerażony, postawił. Przekonacie się WW. Bracia z poniżej umieszczonej prośby, że je nie bez ofiar dalej prowadzić postanowili, wydając obecnie pismo zbiorowe, którego Serya 6ciu zeszytowa 1 złr. w. a. kosztuje. Przyjmijmy ten objaw, w tych dniach złego i przewrotności dziwnie piękny z wdzięcznem uznaniem, i stańmy w jednym z nimi szeregu przy Warowni Krzyża, w którym jest zbawienie, żywot i zmartwychwstanie nasze. Gdziekolwiek bowiem taka się nastręcza sposobność do bojowania, tam biegnąć nam należy, a czynem, ofiarą i radą nieść pomoc, aby nas jako z powołania żołnierzy Chrystusowych w bojach pańskich nikt niewyprzedził, i aby dany nam był wieniec niezwiędły i nieskazitelny za dobre potykanie się o chwałę i cześć Bożą.

Przemyśl dnia 28. czerwca 1870 r.

Do Prześwietnego Konsystorza Dyecezyi Przemyskiej. Zawiązane w Krakowie od roku katolickie Stowarzyszenie Warowni Krzyża, za pozwoleniem i potwierdzeniem statutów przez miejscową władzę Duchowną, otrzymawszy osobne błogosławieństwo Ojca Świętego pragnąc choć w części odpowiedzieć zadaniu jakie założyciel Towarzystwa ś p. Antoni Zygmunt Helcel mu wytknął, nietylko słowem i czynem gotowe stawać zawsze w obronie zasad naszej świętej wiary w czasach tylu szerzących się nieprzyjaznych kościołowi dążności, ale nadto uczuło potrzebę za pomocą pisma wyświecać prawdę, odtrącać napaści wymierzone jużto na kościół w ogóle, już też na jego sługi, duchownych, jako też na zakony.

— Pismo podejmujące się takiego zadania, nie oglądające się na względy świata, nie może liczyć na poparcie opinii, przeciwnie wydawcy z góry są przekonani, że zwrócą przeciwko sobie najzawziętszą agitacyą, pociski, oszczerstwa i szyderstwa wszystkich nieprzyjaciół niestety coraz liczniejszych kościoła katolickiego. Niepozostaje nam nic jak tylko udać się do Najprzewielebniejszych Pasterzy i za pośrednictwem Prześwietnego Konsystorza upraszać o łaskawe poparcie i zalecenie naszego pisma w całej dyecezyi.

Stowarzyszenie Warowni Krzyża gotowe podnieść cały ciężar pracy wydawnictwa tego pisma, gotowe znieść wszystkie następstwa wytrwałej zaprawdę walki, przyjmując na siebie nawet koszt nakładu bez nadziei, aby takowy w całości mógł się zwrócić, pragnie tylko aby ta praca i ta ofiara, nie była bezowocną, aby przynajmniej w gronie duchowieństwa mogła znaleść poparcie i uznanie.

W nadziei, że Prześwietny Konsystorz (wraz z najdostojniejszym Pasterzem Jego Excelencyą księdzem Biskupem) nieodmówi tego moralnego poparcia przez zalecenie okólnikiem duchowieństwu w dekanatach naszego pisma, niżej podpisani w imieniu całego Stowarzyszenia wyrażają uczucia najpowolniejszego posłuszeństwa i najgłębszej czci,

25 exemplarzy pisma naszego pod tytułem „Warownia Krzyża“ dołącza się z prośbą o rozsprzedanie.

Kraków dnia 18. czerwca 1870 r.

Sekretarz *Z. L. Dębicki.* Przewodniczący *Dr. A. Kremer.*

— Wypadek miejscowe. D. 7 b. m. wyciągnięto ze stawu Pełczyńskiego zwłoki nieznajomego 40 letniego mężczyzny w czarnym ubraniu, średniego wzrostu z czarnemi wąsami i czarną brodą. Zwłoki odwieziono do szpitalt. — We czwartek o godzinie 3 po południu umarł nagle w biórze paraliżem tknięty 23letni urzędnik banku anglo-austryackiego Wiktor Robitschek.

— Otrzymujemy list następujący:

Jeżeli szan. Redakcya uzna to za stosowne to prosiłbym o umieszczenie następujących kilkunastu wierszy. Czytałem właśnie ostatni numer *Unii*, gdzie szanowny anonim radzi nazwę tromtadraty przemienić na miano czysto polskie: „warchół“. I miasto nasze skorzystałoby z tego, bośmy nie wiedzieli jak nazwać postępowanie, które skreślić zamierzyłem.

14. z. m. umarła tu ś. p. Konstancya Wróblewska, zjechał na ten smutny czas wezwany syn jedyny pierwszego małżeństwa (p. Krumlowski) dziedzic znacznej fortuny, komisarz przy dyrekcyi skarbowej w Kołomyi. Tenże nie pytając się nikogo sam w dowolnie obranem miejscu wyrzuciwszy tamże leżące członki kazał grób murować dla zmarłej matki. Jakież oburzenie ogarnęło gdy zobaczyli ten żony, ten matki, ów brata walające się zwłoki i tylko powadze roztropniejszych między innemi i tutejszego naczelnika gminy udało się rozdrażnionych ukoić, by wet za wet nie oddali. Lecz nie koniec warcholstwu; gdy rada miasta tutejszego nie pozwoliła stawiać pomnika, ażby p. komisarz zwykłą taksę zapłacił, panu komisarzowi wydało się takie wymaganie zbyt dzikiem, kazał więc pomnik z zwykłym napisem: tu spoczywają etc. postawić koło publicznej drogi; podróżni wyczytawszy napis jedni przypisują niezwykle miejscu spoczynku samobójstwu, a inni że „*buła czarownycia.*“ Wolno ci p. komisarzu na śmiech wystawiać pamięć twej matki, ale nie wolno poniewierać zwłok ani naruszać ich miejsca wiecznego spoczynku, a jeżeli o tem nie wiesz, to stosownie by było, by dotyczące władze wyprowadziły cię z błędu.

Tomasz Juszczakiewicz, wikary ob. łać.

— W Pradze wytoczono niejakiemu Maciejowi Sössling proces za zniewagę wyrządzoną św. Janowi Nepomucenowi podczas uroczystej procesyi w dniu 16. maja b. r. — i skazano tegoż Sösslinga na — ośm dni aresztu! To za wiele panowie sędziowie! Liberalna Austrya srożej karze zniewagi wyrządzone ludziom, niż te które przeciw świętym katolickim są wymierzone!

— Króciuchny rys sądownictwa węgierskiego, podaje „*Słow. Now.*“ Ostatnich dni czerwca b. r. przechodzący ulicą miasta Wielkiego Waradynu student, został przez jakiegoś pijanicę zagabnięty, aby mu dał ognia do lulki. Gdy tenże się wymówił, że nie ma dla niego ognia, pijanica oczepiwszy się go zaczął krzyczeć: „oddaj mi pieniądze.“ Na takie dictum nic studentowi nie pozostawało, jak pójść z napastnikiem do sędziego, który w skutek opilstwa jednego excedenta, obu zamknął w kozie. Na drugi dzień po wytrzeźwieniu się napastnika, przyznał się tenże, że mu student nic nie winien, którego zresztą nie zna wcale, i tylko w pijaństwie go tak traktował. Sędzia wydał przeto wyrok doraźny: „Pan student pójdziesz do domu, a ty madziar dostaniesz 20 kijów — które mu też natychmiast wyliczone zostały.

— Baron Wiktor Widmann, były szef ministerstwa obrony krajowej, zrzekł się swej prawnie należącej mu pensyi na rzecz skarbu państwa.

— W bieżącym miesiącu będziemy mieli dwa zaćmienia: w nocy d. 12 lipca zaćmienie księżyca, widzialne w całej Europie, a dnia 28 lipca zaćmienie słońca, widziane w głębokiej Azyi i Ameryce.

— Historyk rosyjski Ustrjułow, profesor uniwersytetu petersburskiego umarł 20. czerwca w Carskiem Siole.

— W skutek rozporządzenia moskiewskiego ministerstwa wojny, przygotowują balon dla doświadczeń nad zastosowaniem go do celów wojennych podczas tegorocznych manewrów. Pierwsza jego próba odbędzie się w parku aleksandrowskim w Petersburgu.

— Ludność Berlina zwiększyła się w tym roku od dnia 1. stycznia do ostatniego czerwca o 27.000 dusz. Jest to największy przyrost, jaki w tak krótkim czasie zdarzył się w Berlinie.

— Hr. Bismark chciał przedsięwziąć podróż do Ameryki. Radzili mu jednak nawet sami Amerykanie, by tego zamiaru zaniechał, a to z powodu, iż nie mógłby się opędzić od ciekawych, którzyby go ujrzeć pragnęli! Zaiste! zaszczytny to powód zaniechania podróży.

— Jak do teraz misyonarze katoliccy i anglikańscy spotykali się w Afryce, tak odtąd zetkną się misyonarze katoliccy i szyzmatyccy w Indyach wschodnich, Moskwa bowiem wysłała tam po raz pierwszy kilku misyonarzy dla szerzenia prawosławia, podczas gdy z Rzymu udał się do Indyi Wincenty Jarmoliński dla opowiadania ewanielii.

— Piękny przykład naśladowania dała rejencya W. księstwa poznańskiego, która zarządziła, ażeby karczmarzom, którzyby cierpieli dzieci do odwiedzania szkoły obowiązanych w karczmach lub na zabawach tanecznych, bądź to, że będą obecnemi w towarzystwie rodziców, lub bez nich, odebrano konsensa na szynki, w razie zaś, jeżeliby wezwaniu do oddalenia dzieci z takich lokalności zadość nie uczynili, takowe natychmiast bez ceremonii zostały zamknięte; w tym celu położono żandarmom za obowiązek, karczmy w tym względzie ściśle kontrolować.

— Z Aten. Trzęsienie ziemi na wyspie Santorin obróciło w gruzy całe miasto tegoż nazwiska. Morze pochłonęło jednę z drobnych wysepek Archipelagu.

— Według statystyki oficyalnej, mała ale bogata Belgia liczy oprócz świeckiego duchowieństwa 16.000 zakonników obojga płci, a około 100.000 członków rozmaitych stowarzyszeń religijno-cywilnych.

— W Japonii zniesiono budhaizm, a sławny kolos przedstawiający bożka Budhę, z polecenia cesarza japońskiego będzie sprzedany. Rząd angielski zamierza tę statuę, sławną tak pod względem ogromnych rozmiarów, jakoteż i nie pospolitej wartości materyału (mosiądzu) zakupić i do Londynu sprowadzić.

— Po amerykańsku. Były prezydent Zjednoczonych Stanów kupuje w Greenville (Tenensse) pałac, w którym zamierza na nowo rozpocząć swe rzemiosło krawieckie. Powinienby wystosować do panujących, jako swych dawnych kolegów wezwanie, by u niego dla siebie zamawiali ubrania.

— Emancypacyą kobiet doprowadzają same kobiety *ad absurdum*. Oto odbył się w Nowym Jorku meeting, na którym między innemi pięknemi rzeczami uchwaliły uczestniczki tegoż także i to, że kobieta powinna tylko tak długo być obowiązaną żyć ze swoim mężem, dopóki tenże jest młodym, pięknym i bogatym. Gdy utraci te przymioty, niech nie marzy o pożyciu małżeńskiem. I to postęp!

— Sztuczny środek sprowadzenia deszczu podaje pewien uczony (?) we Francyi. Podajemy go tu, może się kiedy przyda naszym gospodarzom. „Należy poustawiać wysokie drabiny, tak, ażeby przestrzeń przez nie zawarta, tworzyła obszerny wielokąt. Na szczycie tych drabin dać równocześnie parę strzałów na kilka minut przed zachodem słońca. To równocześnie jest *conditio sine qua non* — ale ponieważ zachodzą w tem wielkie trudności, więc do podpalenia prochu należy użyć iskier elektrycznych. To wszystko wykonać trzeba przy powietrzu wilgotnem, niebie pochmurzonem i południowym wietrze. Szybki skutek niezawodny.“ Kto ma ochotę, niech próbuje, tylko na Boga nie w tym roku, bo deszcz i tak dał się nam już we znaki!

— Wędzone głowy. Jeden z podróżników pan Xantus, w liście datowanym w Sarawaku, niepodległego państwa na północno-zachodniem wybrzeżu wyspy Borneo, pisze co następuję: W towarzystwie Kajaha (władcy), zrobiłem wycieczkę na rzeki Batang, Lupar i Kajang. Towarzysz mój był tak uprzejmym, że ofiarował mi wędzone głowy dwóch dalekijskich wojowników. Ważny to jest nabytek, bo dotąd nie udało się jeszcze nikomu go pozyskać. Od wieków praktykuje się u plemion tutejszych zwyczaj ucinania głowy pokonanemu przeciwnikowi; głowę, po wyjęciu z niej mózgu, zwykli wędzić i zawieszać jako trofeum w kostnicach Kostnice te, czyli właściwiej twierdze dla przechowywania głów służące, strzeżone są we dnie i w nocy przez żołnierzy, i zawierają głów takich niekiedy po 2 do 3 tysięcy. Przyniesienie głowy nowej ofiary, obchodzone jest uroczyście. Londyńskie stowarzyszenie antropologiczne oddawna już prosi Kajaha o jednę głowę wędzoną, ale bezskutecznie. Ja byłem pod tym względem szczęśliwszy. Przed trzema miesiącami, odbyła się na rzece Batang-Lupar między dajekijskiemi plemionami walka, w której poległo dwóch wojowników, zwalczonych przez plemię Garawik. Głowy ich jednakże udało się innemu plemieniu pochwycić i uwędzić. Ztąd spór, któremu zawdzięczam posiadanie głów, których Kajah żadnej ze stron procesujących się nie przyznał.

(Dokończenie). Że nadane Piotrowi w kościele zwierzchnictwo przeszło także na następców jego, mianowicie na każdego z rzymskich biskupów czyli Papieży, w tem upatruje dr. S. straszny skok w przypuszczeniach logicznych; a przytem z zadziwiającą śmiałością twierdzi, iż na to zdanie nie zgadza się nikt z pismem św. obeznany, a nawet, że je potępiły sobory ekumeniczne. Powinienby był przecież przytoczyć te sobory i one w kościele powagi, któreto na prymat Piotra i następców jego Papieży się nie zgadzają. My odsyłamy go do pierwszego lepszego kompendium dogmatyki lub kanonicznego prawa; znajdzie tam dokładnie wyliczony szereg świadectw ojców i doktorów kościelnych, od najdawniejszych aż do najnowszych, za prymatem onym głośno przemawiających — znajdzie uchwały soborów lugduńskiego, florenckiego, które tenże prymat z objętemi w nim prawami wyraźnie stwierdziły — znajdzie dowód, że i inne wszystkie powszechne sobory zwierzchność Papieży jako Piotra św. następców chociaż nie takiemi orzeczeniami ale w inny sposób jawnie uznawały — znajdzie nakoniec, że i sobor trydencki zastrzegł uroczyście, że uchwały jego wszystkie, nie inaczej jak nie uwłaczając w czemkolwiek władzy i prawom Stolicy Apostolskiej t. j. Papieży rzymskich powziętymi zostały. Jeśli to nie dosyć, to nie wiem czego chce p. dr. S. więcej!

Daruje nam tenże wielki teolog i uczony, ale pozwolimy sobie w słowach jego: „iż jeżeli wierzyć mamy, ze św. Piotr żyje i przewodniczy i wykonywa juryzdykcyę po wszystkie czasy, — na co przenosić tę władzę na jego następców a mianowicie na biskupów rzymskich“, — widzieć nie co innego, jak proste słów kuglarstwo i niegodne każdego, co sam siebie szanuje, osnowy roz. IIgiego w szemacie o kościele Bożym, obcięcie; — boć tamze zaraz po twierdzeniu powyższem dodano: „w następcach swoich biskupach św. rzymskiej stolicy“; nikomu więc ani w myśli, bronić że św. Piotr rządzi kościołem zawsze sam osobiście, z czego wypływałoby zapewne, że tej władzy na następców jego przenosić nie potrzeba. Że zaś władza Piotra św. trwa, skoro jego już nie ma w następcach jego, to, pomijając nawet wspomniane już wyżej świadectwa z tradycyi i orzeczenia całego kościoła — i ztąd wynika, iż tego trwania wymaga nieodzownie cel, dla którego prymat w kościele nadany był Piotrowi; to jest aby tenże miał i zachował onę jedność; będącą jedną z głównych cech której jako kościoł Boży prawdziwy go odznaczają. Jako nie mogła przeminąć z Piotrem cecha ta, tak też nie mogła po Piotra śmierci ustać nadana mu najwyższa władza, która właśnie sprawuje, iż zgromadzenie wiernych pod jedną i tą samą wspólną głową jeden tylko tworzy kościoł; czyli że, jako wyrzekł Chrystus: „jeden jest pasterz i jedna owczarnia“. — Kiedy p. S. wszelkie przez Piotra wykonywanie najwyższego w kościele zwierzchnictwa zaprzecza, to znowu prosić go musimy, aby raczył wziąć w rękę jakiekolwiek dzieło o dogmatyce lub kościelnem prawie, a przekona się, iż wykonywanie to owszem na niejednem miejscu pisma św. jasno jest uwydatnione. To pewna, że Piotr św.

nie miał sposobności robić użytku z władzy swojej w takiej obszerności i rozciągłości jak jego następcy, a to dla tego, bo ta władza dana mu była nie dla jego osobistego wywyższenia ale dla dobra kościoła, zastosowywania zaś jej zaledwie kiedy wydarzała się potrzeba, póki żyli inni Apostołowie, póki tyle prawie było świętych ile i chrześcian; przeto też w miarę tego jak razem z rozszerzaniem się chrześciaństwa słabła w wyznawcach jego wiara, górę brało zepsucie, jak mnożyły się kacerstwa, lub odszczepieństwa, wyradzały w kościele rozmaite nadużycia, i Papieże też co raz na większy rozmiar właściwe sobie wykonywali prawa; — ależ to przeciw p. drowi S. najwięcej mówi; bo czyliż podobna przypisać Chrystusowi, aby ustanowił był władzę, która ustać miała wtedy, właśnie kiedy najpotrzebniejszą być zaczynała. — Że Chrystus Pan rządzi sam kościołem swoim, to prawda; ale czyni to niewidzialnie, sposobem nam niedostępnym, chce zaś, aby kościoł utrzymywał się drogą nie cudowną lecz zwyczajną, naturze ludzkiej odpowiednią, wedle tego zaś do zachowania kościoła jedności ów wpływ Chrystusa nadprzyrodzony, niewątpliwemi znakami poznać się w każdym razie niedający — nie wystarcza, lecz głowy jednej widomej koniecznie potrzeba.

Oprócz tego pisze i rozprawia jeszcze wiele nasz teolog i uczony, ale na to odpowiadać trudno, gdyż tam miesza z sobą i gmatwa dwie kwestye; jednę dotyczącą pryma tu t. j. najwyższej władzy w kościele papieżom przysługującej, drugą nieomylności papieżowi oddzielnie od biskupów działającemu przypisywanej; tak, iż dojść nie można: czy przeciw jednej lub przeciw drugiej swoje wymierza pociski. Do zauważenia tu wszelako jest, że w s t ę p e m d o d o g m a t u n i e o m y l n o ś c i nazywa to co w rozdziałach I i II szematu konstytucyi dogmatycznej o kościele wydaną być mającej, o zwierzchnictwie Piotra i następców jego przychodzi. Istne to atoli bałamuctwo; bo o nieomylności mowa jest dopiero w rozdz. IV, do którego nie są wstępem żadnym rozdziały I i II lecz każdy rozdział osobnemu poświęcony przedmiotowi. Należy też nie spuszczać z oka, że pytanie: czy papież osobiście nieomylnym jest? ma być dopiero rozstrzygniętem przez sobór, a puki to nie nastąpi w sposób z szematem — o ile tenże nam znany jest, zgodny, nieomylność ona dogmatu wiary nie stanowi, — Inaczej zaś całkiem rzecz się ma z tem, co w rozdz. I i II wypowiedziano. Wszystko to bowiem w kościele od dawna jest dogmatycznem i że dziś do uchwał Soboru wciągniętem być ma, to jedynie z tej przyczyny, iż zamierzono widocznie, aby te całość chrześciańsko-katolickiej nauki przynajmniej co do niektórych głównych jej działów w systematycznym ciągu obejmywały. Tak — ogłoszona już publicznie za Soboru przychyleniem się, konstytucya czyli bula dogmatyczna poprzednia, naucza o istnieniu Boga wszechmogącego wszech rzeczy stworzyciela, o potrzebie poddawania rozumu pod jarzmo wiary i tym podobnych rzeczach, mimo że te teraz dopiero dogmatycznie orzeczonemi być nie potrzebowały, gdy owszem stanowią religii katolickiej podstawy i należą po części do symbolu Apostołów czyli *credo*, które każdy codziennie w pacierzu powtarza.

Co do nieomylności ponawia znowu artykuł pana Dr. S. jak najmylniejsze twierdzenia, jakoby tę rozciągać chciano do wszystkich przez Papieżów objawianych zdań, bez różnicy, a nawet do wszelkich ich czynności, czy to w życiu prywatnem, czy też w sprawowaniu kościelnej lub świeckiej władzy; chociaż przecież nieomylność od nikogo zgoła Papieżom przypisywaną nigdy nie była i nadal też być niema, już nawet według słów schematu, inaczej, jak tylko co do orzeczeń, które z urzędu swego jako najwyżsi w kościele nauczyciele, dla wszystkich w ogóle wiernych w przedmiotach nauki wiary i obyczajów wydają; a i ta niezależnie od ich indywidualnego charakteru, przymiotów, lub przywar na szczególniejszej Ducha św. pomocy polega. Że przezto więc upada wszystko co przeciwko nieomylności onej w dwóch artykułach swych, osobliwie zaś onym w Nrze 62 mozolnie nagromadził p. Dr. S., to samo z siebie jest jasno. Ileż to razy prostowano już w tem przeciwników brednie? Naprózno — zawsze i zawsze z jednem i tem samem wyjeżdżają; bo na złą wiarę nie ma lekarstwa.

Jednakowoż nieomylność Papieża samego to na teraz jeszcze nie dogmat; ale zwierzchność najwyższa Piotra i tejże w Papieżach rzymskich jako następcach jego trwanie, równie jako też Papieża z biskupami razem nieomylność, to są prawdy. których zaprzeczyć nie ważył się dotąd jeszcze nikt, kto z katolickim kościołem nie zerwał zupełnie. Nawet szyzmatycy wschodni uznają prymat w zasadzie, tylko błędnie twierdzą, iż go Kościoł rzymski miał utracić i święta im Soborów, które za powszechne uważają powaga; dopiero kacerze XVI w. do zaprzeczania prawd onych się posunęli. Kiedy więc *Dziennik* samozwańczo „*Polski*" do nich się w tem i to tak wyraźnie bez ogródki przyłącza, kiedy, im podobnie, sobor powszechny, to jest Papieża i biskupów szajką, zbiorem obłudników i fałszerzy zwać się nie wzdryga, to i za to Bogu podziękować, że choć już teraz wie dobrze każdy, iż jeżeli chce trwać przy tej wierze katolickiej, którą wyznawać, za którą krew swą przelewać szczycili się przodkowie nasi, — *Dziennik* ów i polecane przezeń zdania, ze wstrętem odrzucić od siebie, od nich odżegnać się musi koniecznie.

Przegląd polityczny.

Rozruchy uliczne, które przez kila dni miasto nasze niepokoiły, skończyły się nareszcie dzięki połączonym około przywrócenia spokoju zabiegom obywatelstwa miejskiego i władz bezpieczeństwa. Skończyło się na wytłuczeniu około 1,500 szyb i lekkiem po większej części poranieniu kilkunastu osób. Noc niedzielna której się najwięcej obawiano, minęła nadspodziewanie spokojnie, nawet zwykłych burd pijackich było mniej niż zwykle. Wczoraj także panował najzupełniejszy spokój.

Sprawa kandydatury księcia Leopolpa obudziła na chwilę z letargu Europę; niektóre dzienniki paryzkie czują już wojnę w powietrzu i wszelkich używają środków by ją z powietrza na ziemię sprowadzić. Inne znowu jak *Journal des Dibatę* usiłują zaprzeczyć wszelkiamu prawdopodobieństwu wojny i przemocą wmówić pokój, choć go istotnie w całej Europie tak mało. Jak jedne, tak i drugie nie chcą widzieć rzeczywistości. *Liberte* cieszy się wojną, *Jonrnal des Dibatę* pokojem, gdy tymczasem do wojny jeszcze nie tak blisko a rzeczywistego pokoju oddawna już nie ma. Rząd francuzki pragnie rozwiązania całej sprawy na drodze pokoju, oświadczył wszakże, iż jeśli do poniedziałku odpowiedź Prus nie nadejdzie, albo jeśli ta nie będzie zadawalniającą, udzieli Izbom we wtorek ważne wiadomości.

Król pruski ma konferować z ks. Leopoldem, który w tym celu miał wczoraj do Ems przyjechać. Donoszą także, że król Wilhelm oświadczył Benedeltemu, iż dał upoważnienie księciu Hohenzollern do przyjęcia hiszpańskiej korony; nie można wszakże jego oświadczenia uważać za ostatnie słowo, ponieważ stanowcza odpowiedź miała dopiero nastąpić po konferencyi króla z ważnemi osobami. Konferencye te miały się odbyć wczoraj.

Z Chin smutne przychodzą wiadomości potwierdzające pogłoski o wymordowaniu Francuzów. Ks. Gramont oświadczył, iż marynarka znajdująca się przy wybrzeżach Chin wystarczy dla otrzymania należnego zadośćuczynienia za spół udziałem Anglii i Moskwy. Dwory europejskie mają przesłać Chinom notę z powodu tej rzezi.

Na posiedzeniu Ciała prawodawczego ks. Gramont w odpowiedzi Gueroultowi oświadcza, iż rząd nie otrzymał o wypadkach w Chinach żadnych innych doniesień prócz tych jakie były ogłoszone w *Journal Officiel*, dlatego żąda odroczenia rozpraw w tym przedmiocie, co też się stało. Następnie p. Garnier Paye odczytał projekt ustawy żądający reformy prawa narodów a mianowicie szanowania prawa morskiego nawet w przypadku wojny, solidarności ludów we względzie zniesienia możności zaboru nieprzyjacielskich statków kupieckich i zniesienia blokady między państwami, któreby przystąpiły do tej umowy, tak jak to było pomiędzy państwami, które prowadziły wojnę w 1866 r. Uznano ten projekt za nagły.

Dnia 9 b. m. ks. Grammont i Olivier udali się do St. Cloud, gdzie oczekiwano depeszy z Ems od Banedekbegr.

Mówią iż w ciągu tych dwóch dni musi nastąpić rozsirzygnięcie wrzawy kandydatury Hohenzollerna i wyjść formalne wezwanie do zaniechania jej ze strony Francyi. Dowództwo wielkiej armii zostałoby poruczone marszałkowi Mac-Mahon. Anglia ścisłą neutralność przyrzekła również jak i Włochy.

Według zapewnień Ajencyi Havas, Belgia na urzędowne ze strony rządu hiszpańskiego zawiadomienie o kandydaturze Hohenzollerna, dała p r z y c h y l n ą odpowiedź. Ks. Gramont wyraził nadzieję w hotelu spraw zagranicznych, iż ks. Leopold nie zechce przyjąć korony zbroczonej k r w i ą pruską, hiszpańską i francuską.

Ostatnie wiadomości.

Wczoraj na giełdzie ogromny był popłoch w skutek groźnych wiadomości jakie nadeszły z Paryża. Powołanie księcia Pelikao (Mootauban) wstrzymanie urlopowania żołnierzy i pogłoski jakoby Francya miała postanowić somacyę Prusom wywarły w sferach finansowych wielkie wrażenie. Wczoraj miały się odbyć narady króla z Bismarkiem i ostateczna odpowiedź miała być daną Francyi.

Constitutionel pisze, iż gabinet pruski oświadczył, że w sprawie kandydatury ks. Hohenzollerna wdawać się nie chce. Taką miała być treść pierwszej depeszy pruskiej. Tenże dziennik twierdzi iż rząd florencki może poprzestanie na tem oświadczeniu, chociaż z drugiej strony są dowody, iż król pruski dał upoważnienie ks. Lęopoldowi do przyjęcia hiszpańskiej korony. Jedynym środkiem uniknienia zajść groźnych byłoby przez gabinet pruski postawione żądanie cofnięcia tego upoważnienia danego księciu. W tym duchu ma przemawiać reprezentant Francyi.

Król pruski został przez Benedettego zawiadomiony o protestacyi rządu francuskiego. Król zażądał zwłoki; na co rząd francuski odpowiedział, iż ta zwłoka musiałaby być bardzo krótką.

Według doniesień dziennika *Independenza* rząd włoski jest już w po ozumieniu z Anglią co do przyszłego postępowania w Berlinie i Madrycie, zawsze dążąc do pokojowego rozwiązania sprawy.

Telegramy z Bukaresztu donoszą, iż przy ukonstytuowaniu się Izb w sobotę, prezes ministrów zaprzeczył doniesieniu o zamiarze zrobienia zamachu stanu. Izby znowu rozwiązane zostały.

Cennik Izby handl. i przem.

we Lwowie dnia 11. lipca.

	Płacą w. a. zł.	ct.	Żądają w. a. zł.	ct.
I. Akcye za sztukę.				
(bez kuponu bieżącego)				
Kolei gal. Karola Ludwika	224	—	226	—
Kolei Lwow.-Czerniow.-Jassy	197	—	198	—
Banku hyp. g. z wpł. 40%	97	—	90	50
Papierni czerlańskiej	—	—	—	—
Galic. Banku krajowego	71	50	73	—
II. Listy zastawne za 100 złr.				
Tow. kred. gal. w. a. 5%	83	—	83	60
Tow. kred. gal. w. a. 4%	75	25	76	—
Banku hypot. galic. 6%	90	40	91	—
Galic. zakładu kred. włościańskiego	90	50	91	50
III. Obligi za 100 złr.				
Indemnizacyjne galic.	74	50	74	75
„ w. ks. Krakow.	—	—	—	—
„ ks. Bukowiń.	—	—	—	—
Pożyczki głodow. z r. 1866 po 7%	100	—	101	—
Pierwsz. kol. gal. K. L. I. em.	—	—	—	—
„ „ „ II. em.	—	—	—	—
„ „ Lw. Czerniow. I. em.	—	—	—	—
„ „ „ II. em.	—	—	—	—
IV. Monety.				
Dukat holenderski	5	76	5	82
Dukat cesarski	5	80	5	85
Napoleondor	9	85	9	95
Półimperyał rosyjski	9	90	10	10
Rubel srebrny rosyjski	1	88	1	95
„ papierowy	1	53	1	54
Banknoty polskie za 100 złr. pol.	—	—	—	—
Talar pruski srebrny	—	—	—	—
Pruskie bilety kasowe	1	80	1	82
Srebro	120	50	120	50

Towary	Korzec waży funt wied.	Na gotowe od zł.	od cnt.	do zł.	do cnt.
Pszenica	170	8	25	9	15
Żyto	160	4	76	5	—
Para Pszenicy	170	—	—	—	—
Para i Żyta	160	—	—	—	—
Jęczmień	140	4	75	5	80
Owies	100	3	30	3	40
Kukurudza	170	5	30	5	50
Hreczka	140	4	60	4	80
Koniczyna	180	32	—	36	—
Rzepak	150	—	—	—	—
Lnianka	150	—	—	—	—
Groch	180	5	30	6	50
Łój	100	32	—	32	50
Potaż	100	17	50	18	—
Chmiel	100	45	—	50	—
Spirytus	wiadro	15	25	15	50

Wiedeń 11. lipca 1870.

	Płacą zł.	cnt.	Żądają zł.	cnt.
Renta austryacka notami oprocentowana	58	80	59	—
„ „ srebrem „	67	—	67	20
Oprocentowane Obl. ind. niż. austryi	—	—	—	—
„ „ „ węgierskie	—	—	—	—
„ „ „ chor. i slaw	—	—	—	—
„ „ „ galicyjskie	74	80	75	25
„ „ „ bukowinskie	73	50	74	25
„ „ „ siedmiogrodzkie	—	—	—	—
Losy.				
Obligacye gal. pożyczki głodowej z roku 1866	—	—	—	—
Losy pożyczki z roku 1839 (całe)	236	50	237	—
„ „ „ 1854 po 250 złr. 4%	88	—	88	50
„ „ „ 1860 po 100 „ 5%	95	20	95	50
„ „ „ 1864 po 100 „	114	75	115	—
„ Zakładu kredytowego po 100 złr.	155	50	156	—
„ ks. Salm	40	50	41	—
„ hr. Palfy	29	50	30	50
„ ks. Klary	36	—	37	—
„ hr. St Genois	29	50	30	50
„ ks. Windischgrätz	20	50	21	—
„ hr. Waldstein	22	25	22	50
„ Rudolfa	14	50	15	50
Stanisławowskie po 20 złr.	—	—	—	—
Listy zastawne.				
Banku narodowego w monecie konw. 10letn.	98	—	99	—
Banku narodowego w walucie austr. do los.	93	20	93	30
Galicyjskiego zakładu kredytowego 4%	76	—	76	50
Galicyjskiego Banku hipotecznego 6%	91	10	91	20
Austr. Zakładu kredytowego ziemskiego	—	—	—	—
Akcye bankowe i przem.				
Galicyjsk. bank krajowy	71	—	73	—
Banku narodowego austryackiego	709	—	711	—
„ anglo-austryackiego	342	—	342	50
Zakładu kredytowego dla h i przem. po 200 złr.	—	—	—	—
Kolei półn. Ferdynanda	2050	—	2052	—
„ Karola Ludwika	233	50	234	—
„ Czerniowieckiej	202	75	203	—
„ Prior. kolei Karola Ludwika za 100 I. emisyi	—	—	—	—
„ „ Lwowsko-Czerniow. za 100 (1867)	92	50	93	—
Kursa zagraniczne. (3-miesięczne).				
Napoleondor	—	—	—	—
Augsb. 100 złr. nr.	—	—	—	—
Frankf. n. M. 100	101	80	102	—
Hamb. 100 mark.	90	10	90	30
London 10 fnt. st.	125	25	122	40
Paryż 100 frank.	48	60	48	65
Paryż 11 lipca.				
Renta 3%	—	—	—	—

Kursa z dnia 11. lipca 1870,

godz. 2. min. 10 po południu.

Wiedeń. Akcye kredyt. węg. 73 —. Akcye banku anglo-austr. 196.—. Anglo węg —.—. Akcye Karola Ludw. 209 50. Kolej siedmiogrodzka 158 —. Kolej południowa 179 —. Kolej alföldz. 155.—. Kolej państwowa 348.—. Kolej lwowsko-czerniowiecka 183.—. Kolej węg. półn.-wsch. 150.50. Kolej północna 198.—. Kolej Rudolfa 147.—. Kolej węg. wschodnia 80.—. Galicyjskie obligacye indemnizacyjne —.—. Losy 1864 r 111 50 Kolej Nadcisańska 204 —.

Wydawca, Właściciel i Redaktor odpowiedzialny Aleksander Vogel. W drukarni Zakł. narod. im. Ossolińskich pod bezpośrednim zarz. uprzyw. dzierż. A. Vogla.